Cena 10 gr. NAKŁAD 10.000 EGZEMPLARZY

MONARCHJA NARODOWA

TYGODNIK STRONNICTWA NARODOWYCH - MONARCHISTÓW

Rok II. 7 maja 1939 r. № 9

NAJWAŻNIEJSZĄ REFORMĄ KONSTYTUCJI 3 MAJA BYŁO OGŁOSZENIE POLSKI MONARCHJĄ DZIEDZICZNĄ.

Regina Regni Polonice Ora Pro Nobis

Naród polski od wieków otaczał szczególną czcią i miłością Najświętszą Panienkę. Wyrazem tego jest najstarsza pieśń polska „Bogarodzica". Pieśń tę nuciły matki nad kołyską swych niemowląt. Śpiewała ją dziatwa w szkole i na niej polskiej mowy się uczyła. Śpiewało ją również polskie rycerstwo. W przepysznych pałacach i dworach, pod strzechą wiejską i w obozie wojennym rozbrzmiewały godzinki o Niepokalanem Poczęciu.

Polska cała i wszystkie jej stany zaciągnęły się w służbę Marji i naród cały z pokolenia na pokolenie nieśmiertelną chwałę swej Niebieskiej Pani chlubnie głosił. On też dla niej wzniósł tron złocisty i obrał Ją swoją królową.

W r. 1655, za panowania króla Jana Kazimierza, Szwedzi zajęli Polskę i zdobyli Warszawę i Kraków. Król ratować się musiał ucieczką na Śląsk. Chciwy najeźdźca zapragnął opanować twierdzę Jasnogórską, gdzie od wieków słynął cudami obraz Pani Częstochowskiej.

Generał Muller przypuścił szturm w nadziei, że łatwo zdobędzie twierdzę, którą pogardliwie nazwał „kurnikiem". Wystawił 10-cio tysięczną armję, przeciw broniącej się, z przeorem Kordeckim na czele, nielicznej załodze. I stał się wtenczas cud w dziejach niebywały. Maleńka garstka żołnierzy i zakonników, ożywiona duchem wiary i ufności ku Marji, zwyciężyła. A wróg ze wstydem musiał uchodzić. Najwięksi historycy uważają obronę Częstochowy za prawdziwy cud. Kule ogniste — mówi Szujski — odbijały się od murów Jasnej Góry.

Cudowna obrona Jasnej Góry wstrząsnęła do głębi duszą narodu, który powstał jak mocarz przeciw srogiemu ciemiężcy. Natchnęła ojczysty oręż ufnością w opiekę Najświętszej Panienki. Król, widząc opiekę Opatrzności Bożej nad Polską, postanowił swe państwo ratować i naród cały oddać pod szczególniejszą Marji opiekę.

W pamiętnym dniu 1 kwietnia r. 1656, przed obrazem Najświętszej Panny, w katedrze lwowskiej złożył w imieniu narodu śluby uroczyste, w których Marję obrał Królową swego królestwa.

Po uroczystem nabożeństwie, na końcu śpiewanej litanji Loretańskiej, nuncjusz papieski, Piotr Vido, po trzykroć zaintonował „Regina Regni Poloniae, ora pro nobis" — Królowo Korony Polskiej, módl się za nami. Głębokie wzruszenie ogarnęło wszystkich. Tłumy senatorów, rycerstwa i mieszczan zalewały się łzami. W serca wstąpiła wiara i ufność, że Bóg za Marji przyczyną ulituje się nad skołataną Ojczyzną.



Patronka Monarchistów.

Marja przyjęła zaofiarowaną godność Królowej Polski. Wysłuchała kornego błagania ludu. W tymże jeszcze roku Stefan Czarnecki odniósł świetne zwycięstwo nad wrogiem.

Naród polski spełnił ślub Jana Kazimierza. W stolicy świętej uzyskał urzędowe potwierdzenie tytułu Królowej Polski i ustanowienie osobnego święta, które w dn. 3 maja obchodzimy, jako święto narodowe.

My, monarchiści, obraliśmy Królowę Korony Polskiej Patronką, Interreksem Królestwa Polskiego. Dziś królestwo nasze jest bez korony. Zdarli ją bezbożni wyznawcy zbójeckiej doktryny krwawych Robespierów i Dantonów.

Najjaśniejsza Panienko Jasnogórska, bądź Ty naszą Królową, naszym Interreksem, aż nadejdzie czas zlitowania się nad Ojczyzną naszą.

Królowo Korony Polskiej, Patronko monarchistów, módl się za nami.

X. F. Nowak.

Co myśli nasza młodzież licealna

Świat już jest tak urządzony, że po starych przychodzą młodzi i zaczynają go na swoją modłę kształtować. Unikanie zbyt głębokich rozdźwięków między starymi a młodymi, stanowi największą mądrość wychowawców. Pierwszym krokiem do tego jest dokładne zdanie sobie sprawy, jaka ta młodzież jest naprawdę. Poważnym przyczynkiem do rozwiązania tego zagadnienia są wyniki ankiety, przeprowadzonej w liceach, ogłoszone w broszurce opracowanej przez Stefana Papee, a wydanej przez Książnicę Atlas. Powinni ją przeczytać wszyscy rodzice i wychowawcy. Jest tam dużo rzeczy dobrych, ale są i takie, które każą bić na alarm.

Młodzież nasza jest patrjotyczna, religijna i przywiązana do domu i szkoły, ale doskonale zdaje sobie sprawę ze zła, jakie dokoła panuje i szuka instynktownie przewodników.

„Młodość wierzy w zwycięstwo dobra, starsi — przeważnie już nie. Ale gdy zobaczymy nagle cały brud, kłamstwo i obłudę, pytamy bezradnie: Dlaczego? Dlaczego tak jest i tak być musi? Trzeba nas poprowadzić, trzeba nauczyć, jak złemu zaradzić bodaj częściowo".

Większość młodzieży do domu rodzinnego jest przywiązana — na pięć jeden tylko głos niechętny. Słuszna jest uwaga, że ciężkie warunki materjalne burzą rodzinę.

Na temat religijny wypowiadają się młodzi pozytywnie, podkreślając wielki wpływ ogniska rodzinnego, które wpaja religijność.

Najgorzej przedstawia się sprawa szkoły. Zarzuty młodzieży są słuszne. Trzy plagi trapią uczniów: przeciążenie nauką — zbytni przeskok od gimnazjum do liceum i brak sprawiedliwości — wszechmocna protekcja zbiera w szkołach obfite żniwo.

Reforma osławionych braci ciąży, jak chmura gradowa, nad całem życiem szkolnem. Czas najwyższy, rozładować to napięcie, bo zemści się ono fatalnie, na całem naszem życiu.

Przeciążenie w szkołach zabija chęć i zamiłowanie do nauki. Wiemy, że końcowy efekt jest fatalny — młodzież umie wszystko po łebkach.

Ale czy możliwe jest, po sześciu godzinach siedzenia w szkole, przez 3, najwyżej 5 godzin popołudnia, zrobić: „5 stronnic łaciny, zadanie polskie, 16 stron do przeczytania i przerobienia z literatury, ustęp z książki nie-

(Dokończenie na str. 2).

mieckiej, i powybierać z 2 tomów historji „antagonizm habsbursko - francuski".

Daje się słyszeć głosy przeciw nadużywaniu metody referatowej, która sprawia, że w rezultacie uczeń z historji i polskiego umie tylko to, co sam referował. Liczne są narzekania na brak podręczników i nadmiar pomocy dodatkowych.

Jak widać z ankiety, w samem życiu szkolnem też coś się popsuło — przyjaźń jest słowem, którego w ankiecie prawie nie znajdujemy. Życzliwe współżycie całej klasy, jako takiej, prawie że nie istnieje.

Ciekawe jest w ankiecie zagadnienie sportu — trzeba przyznać, że młodzież je traktuje o wiele mądrzej, niż nieraz dorośli. Młodzież rozumie jego ważność w wychowaniu fizycznem narodu, ale daleka jest od „obłędu sportowego" i od robienia z asów sportowych bohaterów narodowych.

Autor w końcowych uwagach tak charakteryzuje wyniki ankiety: „Za główne cechy dzisiejszej młodzieży uznałbym: krańcowość, praktyczność, religijność, patrjotyzm i antysemityzm. Ten ostatni punkt w odpowiedziach zabiera wiele miejsca. Widać, że młodzież wagę zagadnienia żydowskiego docenia. Wprawdzie większość zastrzega się, że nie jest zwolenniczką gwałtów i bicia, ale domaga się od rządu usunięcia żydów z handlu i przemysłu, a potem wydalenia stopniowego z granic Polski. W żądaniach widać zaciętość i determinację".

Do zagadnień szkół i młodzieży powrócimy jeszcze niebawem, a narazie trzeba stwierdzić, że należy się wdzięczność zarówno p. Kupczyńskiemu za poparcie ankiety w szkołach — p. Stefanowi Papee za inicjatywę i opracowanie, a Książnicy Atlas, za wydanie tej pracy.

Broszurka Stefana Papee, p. t. „Pogląd na świat młodzieży licealnej", powinna się znaleźć w rękach wszystkich tych, którym dobro Polski leży na sercu.

Jastrzębiec.

W ustroju republikańskim dyskutuje się dla dyskutowania, krytykuje się dla krytyki. Kto przestaje dyskutować, kto wstrzymuje się od krytyki, ten nie hołduje Wolności. Albowiem Republika jest tworem jałowych krzykaczy.

(Karol Maurras: „Nos Raisons").

Co czytać ?

„Skrzydlony Faraon", Joan Grant. Przekład Zofji Urunżyny. Wydawnictwo „Roju". Str. 387, cena 8 zł.

Książkę tę przeczyta z wielkiem zainteresowaniem, zarówno młodzież, jak i dorośli. Jest ona pełna żywej i wiekuiście aktualnej prawdy, że zmieniają się kulisy życia — ale ono samo trwa dziś w prawie tej samej postaci, co za czasów egipskich.

Książka ta, to wspaniały debjut trzydziestoletniej autorki. Napisana żywo, barwnie i z doskonałą znajomością epoki, z którą nas zapoznaje. Wartość książki polega na tem, że pobudza czytelników do myślenia i do badania, czyni ich mędrszymi i lepszymi.

„Jedno, co mi się wydaje nieprawdopodobne w tej książce"— pisze w przedmowie Wincenty Lutosławski — „to jest to, aby tego rodzaju dzieło mogła napisać 30-letnia kobieta".

Patrzymy na przebieg zdarzeń, które nie są właściwe wyłącznie epoce z przed 77 wieków. Są to jakby wiekuiste symbole artystycznie ujęte, wyrażające treść życia ludzkiego: miłość — nienawiść bohaterstwo — tchórzostwo; niezłomną dzielność i zbrodnicze popędy, hojność i chciwość; doskonałe opanowanie i szał gniewu; stosunek człowieka do Boga i t. d. Zaznaczyć trzeba doskonałe tłumaczenie Zofji Urunżyny, która oddaje cały urok książki, bez odstępstwa, od oryginalnego tekstu angielskiego.

⁂

„Dwie drobne dłonie", Tadeusza Kończyńskiego. Str. 416 — wydawnictwo „Roju" — Cena 7 zł.

Powieść „Dwie drobne dłonie", Tadeusza Kończyńskiego jest pierwszą częścią. Tom drugi nosić będzie tytuł „Światło w kurzu". Jest to dobra powieść — napisana barwnie, żywo potoczystą, dobrą polszczyzną. Czytelnik nawiązuje z bohaterami powieści serdeczny kontakt.

Treścią książki jest życie wielkiego artysty, który się w pewnej chwili załamuje. Grozi mu zagłada. „Dwie drobne dłonie", młodziutkiej Hani, przekształcają jego duszę i odbudowują jego życie. Osiemnastoletnia Hania — prawdziwy anioł dobra, a mimo to postać żywa, nie papierowa, przez czyste uczucie swoje nauczy go kochać miłością, która wszystko zło w jego duszy przetopi na czynniki nowego, dobrego życia.

Nowoczesny romantyzm wieje z każdej karty tej powieści i tworzy z bohaterów książki nowych ludzi, pełnych polotu i mądrego optymizmu życiowego.

⁂

„Spotkanie", Zofji Szymanowskiej. Wyd. Tow. „Rój". Str. 217, cena 5 zł.

Dobrą nowelę trudniej jest napisać, niż dobrą powieść. Zofja Szymanowska z próby tej w „Spotkaniu" wychodzi zwycięsko. Ogromnej skali talentowi autorki, obejmującej świat głębokiem, pełnem zadumy spojrzeniem, dostępne są wszystkie przejawy ludzkiego ducha.

Zarówno przejmująca grozą nowela tytułowa, jak i wspaniały „Jubileusz", albo „Stogi" i „Kura", są opowiadaniami doskonałemi. Szczególniej udają się Szymanowskiej obrazki z życia chłopskiego. Pisze ona wspaniałą polszczyzną, z sercem, duszą i humorem. A wszystko przenika najczystsza poezja, wiara w człowieka i jego istotne, nieśmiertelne wartości.

⁂

„Młodość Chopina", Adolf Nowaczyński. Wydawnictwo „Roju". Str. 231, cena 7 zł.

O wartościach Nowaczyńskiego, jako autora, pisać niema potrzeby, gdyż są one wszystkim znane. Adolf Nowaczyński jest bodaj największym talentem doby obecnej. Talentu tej miary nie należy rozpraszać na artykuły publicystyczne, choćby to były nawet takie „perły", jakie autor rzuca w różnych pismach.

„Młodość Chopina" to jedna z książek, które zwycięsko walczą z czasem i przeciwstawiają się mu swą wieczną świeżością. W książce tej, daje nam autor wspaniale podmalowane tło Warszawy z epoki Królestwa Kongresowego. Do bohatera swojego ma autor dużo sentymentu. Ukazuje go nam takim, jakim był naprawdę w latach dziecięcych i młodzieńczych. Może dlatego książka robi na czytelniku duże wrażenie.

Przytaczamy parę zdań autora: „Sto piór jego życia bieg opisywało, z czego 90 odpisywało i przepisywało. Na zapytanie czemu? Odpowiedzieć się godzi: a bo go izolowali i zamykali w ciasnem kolisku jedynie z muzyką skuzynowanych i muzyką się parających, zapominając do cna, że genjusz nie może się zajmować jedynie muzyką i muzykantami, ale musi, wyraźnie musi się w młodości wieku przynajmniej zajmować wszystkiem, poprostu wszystkiem i wyrabiać sobie wyobrażenie o wszystkiem, wchłaniać wszystko i uczyć się wszystkiego".

„Młodość Chopina", została nagrodzona przez jury „Prosto z Mostu", a red. Piasecki nazwał ją „najpiękniejszą książką Nowaczyńskiego".

⁂

„Bogactwo", powieść Wandy Miłaszewskiej, wydana przez Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu i nagrodzona na jej konkursie.

Gdy się przeczyta powieść Wandy Miłaszewskiej „Bogactwo" — ma się wrażenie, że się zaczerpnęło świeżego powietrza. Niezłomna wiara autorki w dobro duszy ludzkiej udziela się czytelnikowi. Bohaterka Krysia i jej narzeczony, syn ludu, to niejako symbole nowej Polski — Polski przyszłości, która swój byt oprze na prawdziwych wartościach moralnych i na rzetelnej, twardej pracy.

Książka napisana barwnie, potoczyście, wzorową polszczyzną.

„Bogactwo" powinno się znaleźć we wszystkich czytelniach. Jest to jedna z książek, które mogą nawet bardzo niewyrobionego czytelnika, zachęcić do czytania, t. zw. „dobrych książek".

A. S. R.

Lecz zwycięstwa nad agenturami nie odnieśliśmy wcale. Agentury, jak jakieś przekleństwo, idą dalej, bok w bok i krok w krok za nami.

(Józef Piłsudski: Mowa do legjonistów w Kaliszu 7.VIII.37 r.).

„Prosto z Mostu" i jego nagrody

Nie takie to dawne czasy, gdy nie było u nas żadnego niezależnego tygodnika literackiego. Tygodniki były opanowane zupełnie przez „możnych" tego świata, nie mających nic wspólnego z polskością. Przyszła grupa ludzi dobrej woli, ze Stanisławem Piaseckim na czele, i założyła tygodnik „Prosto z Mostu". Początki były tak trudne, że zdawało się prawie niemożliwem, aby pismo się ostało i pozostało wierne swej zasadzie nazywania dobra — dobrem, zła — złem, a zdrady — zdradą. A jednak, poświęcenie i wytrwałość dokonały cudu. Pismo żyje i rozwija się, coraz szersze zakreślając kręgi, i szerzy swoje idee, wytrącając z rąk Polaków piśmidła żydowsko - masońskie, które tyle lat otumaniały naród i sączyły w jego duszę truciznę.

Dziś „Prosto z Mostu" wypłynęło na szeroką wodę życia polskiego i otoczyło opiekuńczemi skrzydłami wiele młodych talentów, które pod tą opieką mogły nabrać tężyzny i zabłysnąć przed niezależną opinją naszą.

Wielką zasługą tego pisma jest inicjatywa utworzenia nagród literackich, rozdawanych naprawdę jedynie za dzieła, których legitymacją jest talent, a nie przynależność partyjna.

„Ukoronowaniem tej walki zwycięskiej są nagrody literackie, fundowane przez czytelników tego pisma. Jest to wielki dowód zaufania, jakiem darzy społeczeństwo tygodnik „Prosto z Mostu", zaufania, które konkretyzowane jest corocznie w postaci dwu nagród literackich.

W roku ubiegłym, nagrody „Prosto z Mostu" otrzymali: Zygmunt Wasilewski, znakomity pisarz, krytyk i publicysta narodowy, tudzież I. K. Gałczyński, świetnie zapowiadający się i znany już z wielu cennych utworów, poeta. W roku bieżącym, nagrody „Prosto z Mostu" otrzymali: Adolf Nowaczyński, świetny pisarz, krytyk i dziennikarz, którego walory oceniane były niejednokrotnie z tej i z tamtej strony barykady, przeważnie pozytywnie, entuzjastycznie, często krytycznie i zjadliwie, ale nigdy bez ukłonu w kierunku jego wybitnego talentu. Drugim laureatem tegorocznym, jak to już weszło w zwyczaj, jest młody talent, uosobiony w Konstantym Dobrzyńskim, równie świetnie zapowiadającym się i znanym z szeregu cennych utworów poetyckich."

Obaj laureaci mieszkają w Poznaniu. Tam im zostały wręczone nagrody. Uroczystość ta stała się wielką manifestacją społeczeństwa wielkopolskiego na cześć nagrodzonych, oraz dla tygodnika „Prosto z Mostu", który w kołach wielkopolskich patrjotów rozchodzi się szeroko.

„Prosto z Mostu", podjęło

(Dokończenie na str. 3)

walkę nierówną: z jednej strony zwarta klika, rozporządzająca sprawnym aparatem i oparta o pieniądz, a z drugiej, garść ludzi, która, jako jedyną broń, miała głęboko wryte w sercach hasła etyki chrześcijańskiej i patrjotyzmu. Okazało się, że te hasła, głoszone szczerze i bezkompromisowo, dają zwycięstwo nad możnym i zaopatrzonym we wszystkie dobra ziemskie wrogiem.

Dziś „Prosto z Mostu” stoi na pewnych nogach, gdyż czyta go cała Polska — i może sobie pozwolić na ochranianie prawdziwych talentów, które nie chcą zginać karku w płaskim serwilizmie.

Zwycięstwo było trudne, a dzieje powstania tygodnika „Prosto z Mostu” śmiało nazwać można „martyrologją”.

A. O.

Młodzieży katolickiej w odpowiedzi

Są krytyki słuszne i niesłuszne. Są też błędy a błędy. Dlatego też, choć w „Młodzieży Katolickiej”, w artykule „Kanarek czy Dziecko”, skrytykowaliście drukowany u nas artykuł p. t. „Problem Potomstwa”, przyznajemy, że mieliście słuszność. Niżej podpisany bardzo sobie wyrzuca, że podobny artykuł przepuścił.

Coprawda, są okoliczności łagodzące: artykuł ten był w drukarni „na zapas” i w ostatniej chwili drukarnia go umieściła. Nie zmienia to faktu, ale zawsze naszą winę łagodzi, zwłaszcza, że zajmujemy stanowisko wręcz przeciwne, niż w artykule.

Spostrzegłszy się, zmieniliśmy częściowo nakład i zrobiliśmy wszystko, by jak najmniej osób go otrzymało. Obecnie w przeglądzie prasy lojalnie podajemy słuszną krytykę „Młodzieży Katolickiej”.

Edward Saryusz-Stokowski

BIBLJOTEKA MONARCHISTY

Cathrein W., Katolicki pogląd na świat, str. 611, 1928 r. . . . 8.—
Doboszyński A., Gospodarka narodowa, wyd. III str. 327, 1937 r., ... 4.50
Gronkowski W. ks. dr., Katolik wobec dzisiejszych uprzedzeń do Starego Testamentu, str. 22, 1939 r., . . 0.90
Korsch R., Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce, str. 215, 1925 r., ... 1.50
Korwin L., Szlachta polska pochodzenia żydowskiego, str. 95, ... 6.—
— Szlachta mojżeszowa, t. I, str. 178, 1938 r., . . 10.—
— Szlachta neoficka, str. 339, 1939 r., . . . 10.—
Kowalski S., Żydzi chrzczeni, str. 178, 1934 r., . . . 4.—
Kozubski Z. ks. dr. prof., Podstawy etyki płciowej, str. 112, 1939 r., ... 7.—
Kruszyński J. ks., Polityka żydowska, wyd. II, str. 103, 1938 r., ... 0.80
— Żydzi w Polsce, wyd. II, str. 40, 1938 r., . . . 0.40
Kuliński J., Dokąd doszliśmy? — Harcerstwo na błędnym tropie, str. 34, 1938 r., ... 0.50
— Tą drogą pójdziemy! — Harcerstwo jutra, str. 36, 1939 r., ... 0.50
Laskowski L., O żydach i neofitach w dawnej Polsce, str. 68, 1939 r., ... 1.20
Luzsenszky Br. A., Der Talmud in nichtjüdischer Beleuchtung, str. 208, 1933 r., ... 10.—
— Schulchan Arukh. (Der gedeckte Tisch) Die vier Gesetzbücher der Juden, str. 92, ... 4.—
Petit H. R., Żydzi u władzy, str. 64, 1938 r., . . . 0.75
Sobieski W., Dzieje Polski, wyd. II, 3 tomy, 1938 r., . . 18.—
Wierny A., Na szlakach dziejowych Romana Dmowskiego, str. 134, 1939 r., ... 3.—
Wojciechowski Z., Polska nad Wisłą i Odrą w X w., str. 206, 19 tablic, 1 mapa, 1939 r., . . . 8.—

NABYĆ MOŻNA W KSIĘGARNI A. PRABUCKIEGO, WARSZAWA, MIODOWA 1.

Z tygodnia

„Problemy” Włodzim. Bączkowskiego przyniosły ciekawy wywód historyczny, o wysokiej kulturze Tatarów. „Problemy” i Wschód o całe niebo stoją wyżej, niż dawny Biuletyn Polsko - Ukraiński.

„Polityka”. Ostatni numer ciekawej i inteligentnej „Polityki” przynosi zasadnicze rozważania czołowego jej publicysty, Adolfa Bocheńskiego. Wnioski Bocheńskiego są następujące:

Polityka ustępstw wobec żądań niemieckich byłaby dla Polski samobójstwem. Polska musi w każdym wypadku wypełnić swe zobowiązania międzynarodowe wobec Francji, sformułowane w traktatach z lat 1921 i 1925, następnie zaś zobowiązania w stosunku do Niemiec z r. 1934, o ile nie są one ze strony niemieckiej gwałcone.

O ile na zachodzie Europy wybuchnie wojna, Polska będzie zobowiązana wystąpić w obronie Francji; o ile jednak Francja zostanie zmuszona do wypowiedzenia wojny Niemcom — Polska winna zachować neutralność. Jest to postulat wypływający nietylko z naszych zobowiązań, ale z naszej racji stanu.

„Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone”. Wojciech Zaleski, b. redaktor „A.B.C.”, pisze (Rubryka „Wyssane z palca”). Sąd honorowy:

Podobno z uwagi na konieczność heroicznych oszczędności i heroicznej czystości obyczajów, powstał specjalny urzędniczy sąd honorowy, który rozpatruje sprawy, nie będące przestępstwami, w zwykłem tego słowa znaczeniu, ale niewątpliwie naruszające zasady etyki. Trybunał ten ma prawo dyskwalifikować honorowo urzędników, dopuszczających się takich czynów nieetycznych. Dyskwalifikacja pociąga za sobą zwolnienie ze służby i utratę praw do emerytury.

Sąd honorowy zdyskwalifikował ostatnio jednego z dyrektorów departamentu, który nazajutrz po mianowaniu na stanowisko, przeniósł swą żonę, pracującą w podległym mu urzędzie, z VIII do VI kategorji płac. Żona ta przez cały czas pełniła funkcje maszynistki i pełni je nadal. Jest to jedyna maszynistka w VI stopniu służbowym”.

„Myśl Narodowa”, tygodnik, przynosi ciekawy artykuł o nowem średniowieczu, — jakby podsumowanie myśli Mikołaja Bierdiajewa. (Książka „Nowe Średniowiecze”, przełożył Reut 1924).

„Hasło demokracji zorganizowanej, opartej na zasadzie hierarchji, samorządu i korporacjonalizmu”... nazywane bywa „powrotem do średniowiecza”: albowiem średniowiecze było cudownem, organicznem powiązaniem jedności ducha i myśli z wielkością hierarchicznie wyrastających form z siebie. Tak pojęte „nowe średniowiecze” nie może być uznane za sprzeczne z nacjonalizmem”.

„Przyjaciel Młodzieży” miesięcznik, Nr. 4, Organ Stowarzyszeń Katolickich stwierdza: „życie i praktyka wykazały, że wielkie są różnice w tem, czego pragnie wieś i miasto. Dziś idziemy zatem na specjalizację środowiskową pracy”. Młodzież monarchistyczna — dodajmy — bierze żywy i czynny udział w Katolickiej Akcji społecznej charytatywnej.

„Sprawy Narodowościowe”, organ Instytutu Badań Narodowościowych, przytaczają uwagi o uczonych fałszach Niemców wobec polskiej mniejszości, co porusza p. Koroński, który zbadał, że w niemieckich rubrykach językowych wprowadzono już za Nazi rubrykę: język kaszubski i mazurski, a w rubryce przynależności figurują „Niemcy... mówiący językiem polskim”.

„Zespół” — tygodnik, Organ Stronnictwa Poniatowskiego, wypowiedział się ostatnio za wywłaszczeniem żydów z ziemi (mają jej w Polsce 400.000 ha).

Słowami: Ten stan rzeczy, w którym ziemia — integralne dobro narodu polskiego — jest we władaniu napływowej, obcoplemiennej ludności, jest nadal nie do utrzymania. Winien on ulec radykalnej zmianie w tym duchu, aby nietylko państwo przejęło te ziemie, które dziś są w użytkowaniu żydów, lecz również, aby na przyszłość uniemożliwić sprzedawanie, bądź dzierżawienie ziemi żydom.

„Nasza Przyszłość”. Ideał Odrodzonej Ojczyzny chcemy widzieć nie w postaci cierpiącej, zapłakanej dziewczyny, ale w symbolu pancernej Walkirji pędzącej naprzód, ciągle naprzód, długofalowym galopem na potężnym rumaku i tratującej jego kopytami małoduszne i podstępnie nam narzucane, tchórzliwe teorje obcych agentur. (J. Bobrzyński).

„Wieś i Państwo” miesięcznik wydawany we Lwowie pod kierunkiem Dr. Franciszka Bujaka, Dr. Stefana Irglota i Dr. Wincentego Strysia, w marcowym numerze czasopisma przynosi arcyciekawe rozważanie emerytowanego profesora Stanisława Grabskiego, b. działacza Str. Narodowego, obecnie prezesa Tow. Obrony Ziemi Czerwińskiej, pod tytułem „By uniezależnić rolnictwo polskie”.

...W r. 1937 rolnik otrzymywał za centnar żyta około 20 zł, gdy więc obecnie sprzedaje żyto po 12 do 14 zł, sprzedaje je poniżej kosztu produkcji. Stawiam tezę:

a) zależność naszych cen zbożowych od światowych konjunktur obniża je z reguły poniżej kosztów produkcji;

b) uniezależnienie poziomu cen zbożowych w Polsce, od ruchów ich na rynkach światowych, da się osiągnąć tylko przez zupełne oderwanie krajowego rynku zbożowego od światowego.

Pr. St. Grabski proponuje: „Trzeba dać naszym rynkom cenę normalną, monopoliczną, stałą, nie wahającą się z roku na rok, a zmieniającą się jedynie ze zmianą skali życiowej ludności; cena taka winna zapewnić samowystarczalność przy 5 ha ziemi”.

Przeciwko pomysłom monopolu zbożowego, forsowanym przez przyjaciół ministra Poniatowskiego, wypowiedziała się opinja z jednej strony lewicy, a więc P. P. S., Stronnictwo Pracy, a z prawicy — Zjednoczenie Zachowawcze.

Monopol zbożowy byłby słuszny, gdyby wykonawcza polityka monopolowa traktowała przynajmniej równomiernie różne typy własności rolnej, inaczej mówiąc, gdyby nie budowano szczęścia chat — kosztem i krzywdą dworów.

Włodz. Korab-Lamparski.

Siła nieistniejących polskich królów jest taka sama, jak była przed wiekami. Leży niezmierna i nieznieszczalna w masie polskiego chłopstwa.
(Stefan Żeromski: „Uroda życia”).

Gdy się mówi o wielkich przewrotach w imię idei demokratycznej dokonywanych, pamiętać trzeba, że demokracja i plutokracja — to dwa jednoznaczne wyrazy.
(Oswald Spengler).

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): **MONARCHJA NARODOWA** | Nr rozrachunku **381**

Na zł .... gr ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
imię) ....
Poczta: ....
miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr rozrachunku **381**

złote słownie .... na zł .... gr ....

.... gr .... jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): **MONARCHJA NARODOWA**

POCZTA: **Warszawa**

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

ŻYCIE GOSPODARCZE

Stan i potrzeby wsi polskiej

Na łamach „Monarchji Narodowej” stale propagujemy tę wielką prawdę, że w Polsce będzie źle, dopóki wieś nie stanie się elementem czynnym naszej polityki gospodarczej.

Wieś polska to 3/4 ogółu naszej Ojczyzny. Dopóki ta część obywateli tonie w nędzy i ciemnocie, a co zatem idzie w chorobach fizycznych i moralnych — dopóty w Polsce musi być źle.

Dlatego też nam, monarchistom, którzy dążymy do tego, aby obywatel polski był zdrów fizycznie i moralnie, aby kraj kochał i gotów był za niego w każdej chwili krew przelać — tak bardzo zależy na tem, aby stan ten zmienić. Pierwszym krokiem na drodze ku poprawie tego rozpaczliwego stanu — jest zdanie sobie sprawy, czem jest nasza wieś w całokształtcie naszego kraju, jak ona wygląda, czego potrzebuje, co myśli i jak to, co jest złe, zamienić na dobre.

Polecamy gorąco czytelnikom „Monarchji Narodowej” małą, bo zaledwie 125 stron mającą, wydaną w Wolsztynie, broszurkę Mgr. Wł. Szczepańskiego p. t. „Stan, potrzeby i idee wsi polskiej”. Broszurka ta jest zadedykowana następującemi słowy:

„Wiktorowi Malinowskiemu z Błotnicy, cichemu pracownikowi kulturalno-oświatowemu i społeczno-gospodarczemu na terenie polskiej wsi, w uznaniu Jego pożytecznej obywatelskiej działalności, pracę tę poświęca — autor”.

Czytelnicy „Monarchji Narodowej” znają życiorys p. Wiktora Malinowskiego, który jest gorącym monarchistą, bierze czynny udział w pracy na tem polu i wydatnie się przyczynia do realizacji myśli tej w Polsce.

W broszurce, o której mowa, dał autor syntezę wszelkich problemów wsi, bez najmniejszej dozy demagogji. Na pierwszym planie stawia sprawy oświatowe i wychowawcze. Kładzie silny nacisk na zespolenie wsi i miasta, których interesy nie są sprzeczne, lecz równoległe, bo miasto żyje ze wsi.

Oto co pisze autor w przedmowie broszurki.

„Wieś polska, jeśli się ma rozwijać w sposób właściwy i przygotowywać do odpowiedzialnej pracy państwowej swych obywateli, zacząć musi od spokoju, od usunięcia szkodliwych rozdźwięków, wśród których obecnie żyje. Zwracamy więc specjalną uwagę na konieczność uzgodnienia i zorganizowania, w imię podniesienia moralności ogólnej i politycznej, prac polityczno-państwowych z pracą kościoła, prac oświatowych z pracą społeczną i gospodarczą, oraz działalności urzędów i instytucyj między sobą.

Rozwój państwa i narodu uzależniony jest ściśle od postępu większości jego obywateli i członków, a świadczą o tem nie okazałe budowle, ani instytucje, które imponować mogą hasłami i humanitaryzmem całemu światu, ale przedewszystkiem zadowolenie i dobrobyt największej liczby obywateli”.

Marja Dąbrowa.

Czy to nie marnotrawstwo

Stale nam tłumaczą, że musimy dawać premje eksportowe, bo w kraju potrzebne są waluty. Wysyłamy węgiel zagranicę po nieprawdopodobnie niskich cenach, a skutek ten, że nasz przemysł, pracujący drogim węglem, nie jest w stanie konkurować z zagranicą, która ma nasz węgiel o wiele taniej. Wysyła się zagranicę cukier po takich cenach, że w Anglji opłaca się karmić nim świnie, podczas gdy nasze polskie dzieci łakną go daremnie, mają słabe kości, źle rosną i prawie połowę poborowych trzeba odrzucać z powodu cherlactwa fizycznego.

Jednocześnie jesteśmy świadkami nieprawdopodobnego marnotrawstwa. Nie potrafimy np. zorganizować zbiórki starych szmat, których z zagranicy sprowadzamy za sumę przeszło 20 miljonów zł. rocznie.

Sama stolica wyrzuca ich na śmietniki około 7 ton dziennie.

Tak, to nie błąd drukarski... W Warszawie wyrzuca się codziennie, lub sprzedaje 7 tysięcy kilogramów szmat. Rocznie dwa i pół miljona kilogramów!

Ile wobec tego zbiera się szmat w Polsce? Co się z nich wyrabia? I jaka jest wartość tej produkcji?

Cyfry, w świetle wyjaśnień fachowców, są rewelacyjne!

20 miljonów kilogramów szmat rocznie, wygrzebanych troskliwie z naszych śmietników przez nędzarzy, lub skupywane za grosze przez handlarzy ulicznych, dostaje się poprzez szmaciarnie do fabryk włókienniczych i przetwórni.

Jeszcze przed oczyszczeniem i przeróbką, w surowym stanie, mają te szmaty wartość od 4 groszy do półtora złotego. Ocenia się je przeciętnie po złotówce za kilo.

I oto okazuje się nagle, że w naszych śmietnikach leży corocznie — 20 miljonów złotych!

To nie wszystko...

Szmat w Polsce brak! I to do tego stopnia, że sprowadzamy je corocznie z zagranicy, za sumę około 20 miljonów złotych.

Przywozimy je z Anglji, Szwecji i Danji. Z krajów oszczędnych, znających wagę każdej rzeczy.

U nas, jak wykazuje statystyka, zbiera się szmat średnio po pół kilograma rocznie na głowę. A w Anglji — po dwa kilogramy. W Niemczech i Włoszech powstały w ostatnich latach komitety domowe, które uczą gospodynie oszczędzania szmat, jako cennego surowca.

U nas przynajmniej połowa szmat marnuje się... Wyrzucane na śmietnik gniją i pleśnieją. A moglibyśmy, oddając je do przeróbki, zamiast wyrzucać, zaoszczędzić 20 miljonów zł. rocznie, które dziś wysyłamy zagranicę.

Na co potrzebne są szmaty? Wiedzieliśmy zawsze, że na papier. Tak, ale prócz tego na nowe tkaniny — t. zw. „ponowny surowiec”, na ścierki do czyszczenia maszyn i amunicji, na watolinę i watę przemysłową... Dość powiedzieć, że nawet pył, który odrzuca maszyna przerabiająca szmaty, zostaje użyty na bawełnę strzelniczą.

Kto ponosi odpowiedzialność za tego rodzaju politykę? Naśladujemy często bezmyślnie Niemców w ich najgorszych poczynaniach — czy jednak nie należałoby przyjrzeć się ich organizacji i nie marnować bezmyślnie ciężko zarobionych pieniędzy podatkowych, wypłacanych jako premje wywozowe, przy jednoczesnem dawaniu pozwoleń na przywóz rzeczy, których mamy w kraju poddostatkiem.

T. Strękowski.

Ciężki los drobnego kupca

Siedzimy w małym pokoiku poza sklepem. Pod ścianami worki z mąką, z cukrem, z kaszą. Na półkach towary kolonjalne dla uzupełnienia wyczerpujących się z dnia na dzień zapasów w sklepie. Napłask leżą butelki octu i limonjady.

— Cóżby pan chciał wiedzieć o naszej pracy? — pyta gospodarz, mężczyzna może 45-letni, o inteligentnym wyrazie twarzy.

— Czy kupiectwo to pański zawód?

— Dlaczego to właśnie pytanie stawia pan przedewszystkiem?

— Słyszałem niejednokrotnie, że dziś do handlu, zwłaszcza artykułami spożywczemi, bierze się wytrącona ze swego życia inteligencja.

— Zgadł pan, a właściwie dobrze pan jest poinformowany. Ja jestem zredukowanym urzędnikiem pewnej prywatnej firmy.

— Musi panu być ciężko?

— I jak jeszcze. Trudno się było przyzwyczaić. Włożyłem w interes siedm tysięcy złotych. Zdawało się, że pójdzie.

— A nie idzie?

— Nie idzie. Komorne w tej przybudówce kosztuje mnie miesięcznie 180 zł., światło około 30 zł., pomoc fachowa 30 zł plus życie i mieszkanie. Pracujemy wszyscy: ja, żona, córka. Za maleńkie mieszkanko, w którem z trudem możemy się zmieścić, płacimy 70 zł. miesięcznie, nie licząc światła, opału i gazu.

— Ale co pana gnębi najwięcej?

— Najwięcej to, co wszystkich — podatki. Nie prowadzę książek, bo musiałbym wziąć buchaltera i dać mu conajmniej 120 zł. miesięcznie. Handel mój należy do rodzaju detalicznych. Trudna sprawa z książkami. Tymczasem urząd „obliczył na oko” 66 tysięcy obrotu i od tego, jak również od dochodu razem z patentami i różnemi dodatkami muszę płacić około 100 zł. miesięcznie. Razem z czynszem dzierżawnym, komornem i utrzymaniem najskromniejszem muszę wydać conajmniej 700 złotych. To haracz ponad siły.

— A jak się przedstawiają zarobki?

— Jak najróżniej. — Np. na cukrze mam 2 grosze za kilo. Chleb kosztuje mnie 28 groszy kilo, biorę 30 i dokładam opakowanie, czyli, że w najlepszym razie zarabiam 1½ grosza. Na cukierkach, czekoladzie mam coprawda do 30%, ale te rzeczy idą mało i dużo traci się, bo czekolada często się psuje, jeżeli poleży, a cukierki przepadają przy wadze. Na maśle mam 10%, na mleku 5 gr. od litra.

— A co daje największy dochód?

— Wędliny, sery, konserwy. Owoce także, choć dużo się marnuje.

— Czy mógłby mi pan podać swój dzienny obrót?

— Mój dzienny obrót wynosi około 200 złotych.

— Więc urząd podatkowy dobrze obliczył?

— Tak, gdyby jednak nie obliczał dochodu w wysokości 20%, kiedy naprawdę wynosi on zaledwie 2 do 10 proc. Przecież masę towaru marnuje się, trzeba spisywać na straty, na przeważenie, na Bóg wie co. A poza tem, to, co zjada owe przypuszczalne 10%, to kredyt.

— Udziela pan kredytu?

— Muszę. Obok mnie, na przestrzeni dwustu metrów, jest 5 podobnych sklepów. Jeżeli nie dam kredytu, stracę klijenta, pójdzie tam, gdzie mu go udzielą. A jaką mam gwarancję zwrotu? Żadnej. Weksli przecież nie biorę. Daje się na książeczkę.

— I dużo ma pan „po ludziach”?

Około tysiąca złotych. Na połowie można postawić krzyżyk A tysiąc złotych to nietylko zmarnowany procent od kapitału, ale to poważnie, bo w jednej siódmej naruszony sam kapitał.

Przerwaliśmy na chwilę rozmowę. Gospodarz zamyślił się. Pod wpływem zwierzeń na te-

(dokończenie obok).

Sprawdził

Wpisał

№ listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania.

Miejsce dla piśmiennych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zamieszczona treść listu, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

mat swojego życia, na twarzy jego odbiło się zniechęcenie i zmęczenie.

— A wie pan, ile my godzin pracujemy? My, „kapitaliści" ze sklepu?

— Nie wiem, skądbym mógł wiedzieć.

— Niech pan liczy. W zimie od 5 rano, bo o tej porze zaczynają dostawiać pieczywo i mleko. W lecie od 4. A pracujemy bez żadnej przerwy do 8½ wieczorem.

— Przecież sklepy są otwarte do 7-ej.

— Tak, ale trzeba sprzątnąć, przygotować wszystko na następny dzień. Czyli, że nasz dzień roboczy ma 15 godzin. I dla nas niema ochrony pracy. Dla nas jest tylko praca i bardzo wątpliwy dochód.

T. S.

Inflacja w Niemczech

Na dzień 31 marca rb. wykaz Banku Rzeszy podał wysokość obiegu banknotów w Niemczech na 8.311 miljonów marek, wobec 5.622 miln. przed rokiem.

Obieg bilonu wynosił 1.784 miln. wobec 1.588 miln. rok temu. Łącznie więc obieg pieniężny na koniec marca osiągnął cyfrę 10.095 miln. marek, zwiększając się w ciągu roku o 2,8 miljardów marek.

Wykazany zapas złota nie uległ zmianie, wynosząc zaledwie 71 miln. RM, a zapas dewiz wzrósł z 5 do 6 miln. marek.

Na 31 grudnia 1938 r. zadłużenie wewnętrzne Niemiec wyrażało się cyfrą 32.373,4 miln. marek, co stanowiło wzrost w ciągu roku o 3,6 miljardów

Refleksje po zjeździe w Dębinkach

Nawiązując do sprawozdania ze zjazdu w sprawie idei jagiellońskiej, odbytego na zaproszenie dra Tadeusza hr. Dieduszyckiego we dworze jego w Dębinkach koło Tłuszcza pod Warszawą, zaznaczyć należy dużą rolę, jaką we wszelkiej akcji porozumiewawczej różnych grup politycznych odegrać mogą dwory polskie i ta szczególna atmosfera, jedyna w swoim rodzaju, którą w nich znaleźć można. Nie było to rzeczą przypadku, że w swoim czasie odbyły się zjazdy w Nieświerzu i w Dzikowie, które tak szerokiem odbiły się echem i do dziś dnia są wspominane. Kto należycie ocenia wartość czynników emocjonalnych w społeczeństwie, ten rozumie dużą wartość samego środowiska, w którem się pewna akcja odbywa; dlatego też niewątpliwie na atmosferę zjazdu w Dębinkach, — gdzie widziano ludzi z całej Polski, a wśród nich przedstawicieli ziemiaństwa, profesorów wyższych uczelni, wojskowości, prasy, młodzieży i t. d., gdzie spotkali się członkowie Obozu Zjednoczenia Narodowego, Narodowi Monarchiści, konserwatyści, demokraci, O. N. R. i t. d., — bardzo dodatnio wpłynęły to, że zjazd odbył się w starym dworze - pałacu, pamiętającym czasy epoki saskiej i należącym niedyś do Króla Stanisława Augusta. Samo miejsce budziło refleksje historyczne, a właśnie o to chodzi, aby ideę jagiellońską w jej aktualnem zastosowaniu rozważano z pamięcią o przeszłości. Atmosfera towarzyska, którą stworzył, podejmując wraz z rodziną gościnnie uczestników, gospodarz zjazdu, hr. Dzieduszycki, również stwarzała platformę zbliżenia i porozumienia. Należałoby sobie życzyć, aby z 10-ciu osób wybrany na zjeździe Komitet Ruchu Jagiellońskiego w dalszym ciągu i na tej samej platformie wspólnego zrozumienia się i zgody pod względem ideowo - teoretycznym rozważał kwestje, które tam były wysunięte przez ludzi ożywionych wspólnemi ideałami, — to znaczy sprawę mniejszości narodowych w Polsce, sprawy kulturalnego prymatu Polski na wschodzie Europy, podstaw gospodarczych wielkości Państwa Polskiego i idei jagiellońskiej, jako czynnika zjednoczenia narodowego. Wiszące w Dębinkach w sali, w której się odbywał zjazd — szabla i kosa, jako symbol miecza i chleba — niechaj się staną symbolem dalszej akcji tego komitetu.

T. de Leopoli.

UWAGA

Wszystkich informacji, dotyczących Monarchistów i tygodnika „Monarchja Narodowa", udziela w Poznaniu p. Marta Nowakowa ul. Młyńska 4 parter na prawo.

Oddajcie nam Palestynę, a po kilku pokoleniach będzie tam osiem miljonów żydów i dwa miljony Arabów i jeszcze dużo miejsca i spokój.

(Żabotyński: „Państwo żydowskie").

Prawda o wojnie Chińsko-Japońskiej

Nie wiele ludzi w Polsce zdaje sobie sprawę z istotnych przyczyn wybuchu wojny chińsko-japońskiej. Komunikaty Agencyj Prasowych — dyktowane przez te same czynniki, które wywołały w Azji pożar — nastawiają opinję publiczną przeciw „imperjalistycznej" Japonji, napastującej „bezbronne" Chiny.

Prasa nasza zupełnem milczeniem pominęła Międzynarodowy Kongres Antykomunistyczny, który odbył się w Erfurcie w pierwszych dniach września 1938 r. Na Kongresie tym delegat Japonji wygłosił przemowienie, które podajemy w streszczeniu.

„Gdy przybyłem do Niemiec, wielu z przyjaciół zapytywało mnie, czy Japonja, która nie ma ani jednego obywatela — żyda, pozostanie obojętnym świadkiem walki z międzynarodowem żydostwem. Odpowiedziałem na to „tak i nie". Tak, bo do tej pory żaden żyd nie jest naszym obywatelem; nie, gdyż wielu żydowskich profesorów, lekarzy, muzyków — usuniętych z Niemiec — osiadło w Japonji, jak niewidoczne bakterje, wywołujące w organizmie zapalenie. Pozatem, za pośrednictwem żydów napływają do nas druki, przeznaczone do zbolszewizowania naszego narodu, a niektóre gałęzie przemysłu są już opanowane przez żydów.

W chwili, gdy przemawiam, rodacy moi maszerują pod Hankou. Dlaczego? Dlatego, że żydomasonerja organizuje Chiny przeciw Japonji i zmusza nas do obrony.

Japonja nie prowadzi wojny z Chinami, a tylko z masonerją, której przedstawicielem jest Czang-Kai-Szek, następca masona Sun-Yat-Tsena. W początkach roku 1931, będąc w Szanghaju i Nankinie, Czang-Kai-Szek wygłosił mowę, w której oznajmił, że Chinom grozi wielka wojna z udziałem Anglji i Ameryki.

Wszyscy pamiętamy, że jeszcze przed 15 laty masonerja postanowiła utworzyć z Chin i Bolszewji jeden wielki blok gospodarczy i polityczny. Do tego bloku miały być później przyłączone Indje. W ten sposób około 800 miljonów ludności, tj. prawie połowa świata, miała wpaść pod wpływy masonerji.

Świat nie jest uświadomiony co do znaczenia wydarzeń w Sian-Fu, w dn. 12 grudnia 1936 roku. Czang-Kai-Szek nie został wtedy zamordowany przez gen. Czang-Hsue-Liang, gdyż uratował mu życie żyd Donald, jego doradca i intymny przyjaciel pani Czang-Kai-Szek. Generał Czang-Hsue-Liang zagroził swemu szefowi śmiercią, jeżeli nie porzuci chwiejnej polityki i nie wypowie się za Sowietami i komunizmem. Aby uratować życie, Czang-Kai-Szek przyjął te warunki i na początku 1937 r. rząd nankiński postanowił wojnę z Japonją.

W nocy 7 lipca 1937 r. wojska chińskie w pobliżu Pekinu rozpoczęły ogień na garnizon japoński, liczący 2.000 ludzi. Trzy dywizje chińskie otoczyły Japończyków. Zawarto rozejm. Lecz pewnej nocy, kilkaset japońskich mieszkańców, kobiet i dzieci zostało wymordowanych w bestjalski sposób. Wtedy zaczęła się wojna.

Wieczorem 13 sierpnia 1937 r. Chińczycy podjęli dalszy atak. Piechota japońska w sile 1.500 ludzi pierwszy napór wytrzymała, ale Japonja musiała wysłać wojsko.

Jesteśmy przekonani, że o ile masonerja nie zmobilizuje pomocy innych państw — Chińczycy nigdy nie zwyciężą.

Oby wszystkie narody zrozumiały, że walka ta jest dziełem masonerji. Gdybyśmy jej nie podjęli — wyrzuconoby nas z kontynentu, a Chiny zostałyby zbolszewizowane. Walczymy nie z Chinami, a z rządem Czang-Kai-Szeka, rządem bolszewicko - żydowskim i dlatego wojny Chinom nie wypowiedzieliśmy. Wojna ta jest wojną świętą, mającą z naszej strony charakter ofiary".

Tak więc, wyjaśniła się sprawa wojny chińsko - japońskiej. W Polsce jednak nikt słowa o tem nie powiedział.

W. P.

Herby miast i ziem polskich

„Archiwum Heraldyczne" czasopismo warszawskie (ul. Królewska Nr. 29/55a), wydało b. ciekawą publikację. Autor, p. A. Chomicki, zebrał w książce wszystkie herby miast i ziem polskich.

Nasza literatura heraldyczna jest właściwie b. uboga. Toteż autorowi za podjęcie tej pracy, należy się wielkie uznanie — tembardziej, że jest to praca naukowa, oparta na poważnych źródłach. Zebranie tego materjału wymagać musiało b. dużej dozy wiedzy, cierpliwości i... żyłki zbieracza.

Widać głębokie przywiązanie autora do tradycji. Traktuje on herby, jako najstarsze symbole odrębności narodowych i kulturalnych.

Zebrane opisy herbów dotyczą nie tylko miast i ziem, które obejmuje obecna granica Państwa Polskiego, ale również granicą nie objętych, które powstawały, rozwijały się i dochodziły do świetności w zasięgu opiekuńczych skrzydeł potężnej Rzeczypospolitej.

Tablice z wizerunkami opisanych herbów, opracowuje specjalista grafik - heraldyk. Ukażą się one w oddzielnem wydaniu.

PIELGRZYMKA 3 MAJOWA DO CZĘSTOCHOWY.

W dn. 3 Maja zarząd stronnictwa Narodowych Monarchistów, komitet redakcyjny tygodnika „Monarchja Narodowa", poszczególni członkowie stronnictwa z rodzinami i akademicka młodzież monarchistyczna odbyli pielgrzymkę do Częstochowy, gdzie na Jasnej Górze w skupieniu wysłuchali Mszy św. na intencję ruchu monarchistycznego i na intencję pomyślności tygodnika „Monarchja Narodowa".

Monarchiści polscy po raz pierwszy odbyli pielgrzymkę do Królowej Korony Polskiej, Najjaśniejszej Panienki Jasnogórskiej, Patronki monarchistów. Wierzymy, że z Jej pomocą idea nasza przeniknie cały naród polski, że zrozumiemy tak, jak w Konstytucji 3 Maja, że monarchja dziedziczna jest jedynym warunkiem potęgi Polski i zjednoczymy się pod berłem Króla Polskiego.

AKADEMJA Z OKAZJI URODZIN CESARZA JAPONJI.

Dn. 30 kwietnia r. b. w sali koncertowej Instytutu Głuchoniemych, odbyła się uroczysta Akademja z okazji urodzin Jego Cesarskiej Mości Cesarza Japonji Hirohito Showo. Akademję zaszczycił swoją obecnością ambasador Japonji wraz z żoną, atache wojskowy, oraz członkowie ambasady i misji wojskowej Japonji.

Przemówienie powitalne wygłosił płk. J. Skorobohaty - Jakubowski. Pozatem przemawiali przewodniczący — gen. Hubicki, oraz, w imieniu Tow. Polsko - Japońskiego, p. naczelnik Fryking. Odczyt o Japonji wygłosił major dypl. Antoni Ślusarczyk.

Część koncertowa odbyła się pod kierunkiem p. Dzierżanowskiego.

Zaznaczyć należy serdeczną atmosferę, w jakiej odbyła się Akademja. Licznie zgromadzona publiczność dała wyraz przyjaznym uczuciom dla narodu Japońskiego.

W. P.

KINA.

ROMA: Nowogrodzka 49. — **„Gunga Din"**. Poczatek 5, 7 i 9.

HOLLYWOOD: Hoża 29. — do 9 maja: **„4-ch na posterunku"** i rewja; od 9-go maja: **„Głos krwi"** i rewja **„Bez prawdy"**. Początek 5, 7 i 9.

STUDJO: Nowy-Świat 23/25 (Chmielna 7). — **„Dwulicowy człowiek"**. Początek 5, 7, i 9,15.

ITALIA: Wolska 32. — Do 7-go maja: **„Lord Jeff"**; od 7-go maja **„Hotel w Tyrolu"**. Początek 6, 8 i 10.

SOKÓŁ: Marszałkowska 69. — **„Florjan"** i **„Chemik"**. Pocz. 6, 8 i 10.

MARS: Pl. Inwalidów 10. — **„Wrzos"**. Początek 5, 7, 9, 15.

ŚWIAT: Suzina 4. — **„Miłość Dżungli"**. Początek 6, 8 i 10.

Przegląd Prasy

Kronika z Kopanicy.

(Ciekawy dokument historyczny z roku 1807).

Konstytucja 3 Maja z r. 1791 ustanowiła dom Wettinów dziedzicznym panującym domem w Polsce. Dom Wettinów z prawa do tronu Polski nigdy nie zrezygnował. Kiedykolwiek miał możność panowania nad Polską, prawo to wprowadzał w czyn. Tak było w r. 1807 za czasów Księstwa Warszawskiego. Przyjęcie króla, jadącego do Warszawy, opisuje kronika kościoła parafjalnego w Kopanicy. Brzmi on, jak następuje:

W nocy z 13 na 14 listopada 1807 r. przybył JKMość król saksoński Fryderyk August z małżonką Amalją i córką Augustą, otoczony dworem, na granicę Księstwa Warszawskiego, gdzie hr. Maurycy Unruh, dziedziczny pan na Wojnowie i Kargowie, kazał zbudować piękną bramę tryumfalną. Przy bramie tej oczekiwali na JKMość hr. Unruh, generalny dyrektor poczt Zajączek, prezydent Kamery Górzyński, starosta i radca Unruh, szlachta okoliczna, oraz przyboczna gwardja polska na koniach — pod komendą pułkownika Turno i generał dywizji Dąbrowski, (który wydał dla Polaków pierwszą deklarację i za Ojczyznę dwa razy krew przelał).

O pierwszej przybył król do miasta Kargowy, gdzie również ustawiono bramę tryumfalną. Przed zamkiem stała trzecia brama tryumfalna. Całą drogę od granicy do Kargowy oświetlono lampjonami.

O kwadrans na drugą przybyła rodzina królewska przed zamek kargowski. Po zejściu z powozu wziął król małżonkę pod ramię i zaprowadził do zamku. Hr. Unruh prowadził córkę królewską, a gen. Dąbrowski ochmistrzynię dworu. Rano JKMość podjął podróż do Warszawy.

14 listopada 1807 r. zwiastowały dzwony w Kopanicy przybycie króla. Proboszcz, ks. Zbigniew Bogedain w pełnym ornacie udał się z asystą do bramy kościelnej. Dwaj obywatele, Jakób Walter i Ignac Langer, nieśli baldachim. Dalej 5 dziewic z chorągwiami. Jedna z nich trzymała na poduszce drukowane egzemplarze przemówienia, które miał wygłosić ks. proboszcz, aby je wręczyć rodzinie królewskiej. Monarcha przyjechawszy udał się pod baldachim. Procesja ruszyła do kościoła. W bramie kościelnej ksiądz proboszcz przemówił do króla:

„Tutejszy kościół katolicki ma szczęście obchodzić w przyszłym roku 400 letnią rocznicę ufundowania parafji. Jest też szczęśliwy, że może pierwszy pozdrowić WKMość, uświęconą osobę obecnego najdostojniejszego ojca Ojczyzny i ochotnego obrońcę wiary św.

„Niech WKMość raczy tę skromną, ale ze serca płynącą, ofiarę dziecięcej uległości łaskawie przyjąć!

Wdzięcznem sercem patrzymy na Króla Władysława Jagiełłę, który 48 lat chwalebnie w Polsce panował. Bóg niech wysłucha modłów moich i parafjan moich, aby użyczył WKMości przynajmniej tę samą ilość lat Jego mądrych i łagodnych rządów, któremi się cieszą już dzisiaj ziemi saksończycy. I przez co ugruntowaną została wierność, przywiązanie i wielka cześć, jaką mężni Polacy czują dla WKMości nawet w największem nieszczęściu".

Po przemówieniu, wręczono rodzinie królewskiej trzy egzemplarze leżące na poduszce.

Procesja ruszyła do kościoła, upiększonego świecami i lampami. Rodzina królewska udała się na miejsce, dla niej przeznaczone. Śpiewano pieśń:

Królu łaskawy, z nieba przeznaczony,
Witamy Ciebie w nasze polskie strony,
Lud się stąd cieszy, lud się stąd [illegible],
Żeś jest naszym Panem.
Króluj nam długo, króluj szczęśliwie,
Boś Ojcem kochanym.
Królu łaskawy, z nieba przeznaczony,
Witamy Ciebie w nasze polskie strony.
Lud się stąd cieszy, że Cię zna Panem,
Że Cię zna Panem, ze Cię zna Panem i Ojcem kochanym.

W kościele zaśpiewano Suplikacje „Salvum face regem nostrum Domine cum oratione pro [illegible] proitinerante" i pieśń:

Witaj Królowo, Pani Polskiego Narodu,
Z córką Augustą, naszych królów rodu.
Czyniem głęboki respekt, radośnie wołamy
Niechaj żyje królowa długo słodko z nami.

Podczas pieśni „Pokornie witamy Cię" król udał się do powozu i objawił księdzu proboszczowi zadowolenie swoje z duchownych ceremonij. Pożegnał go i wszystkich obecnych. Dziewice odpowiedziały powiewaniem chorągwi, a obecni powtórnem Vivat!

2. Stycznia, w powrocie do Drezna, przybył znów Fryderyk August, król Saski i książę Warszawski, do Kopanicy. Na pamiątkę tego szczęśliwego powrotu, kazał patron kościoła, p. Fryderyk Leopold Wildegans, postawić przy drodze za trzecim mostem krzyż, ogrodzony pozłoconemi sztachetami. Ksiądz proboszcz Bogedain udał się tam, aby go poświęcić.

Kiedy śpiewano pieśń „Stała Matka boleściwa, pod krzyżem bardzo smutliwa", oznajmiły dzwony w Kopanicy, że król już jest w mieście.

Dojechawszy do krzyża, król otworzył okno powozu. Patron i ks. proboszcz zbliżyli się do powozu i patron wygłosił następujące przemówienie:

„Tu, na granicy wiernego WKMości Księstwa Warszawskiego, czujemy się w obowiązku, w imieniu całego narodu publicznie chwalić Boga i dziękować Mu, że pozwolił WKMości szczęśliwie odbyć tę niezwykłą podróż! Sądzimy, że nie możemy złożyć WKMości milszego dowodu naszej serdecznej radości i wdzięcznych uczuć, aniżeliśmy w tym, tak wonnym dniu wznieśli ten święty znak i poświęcić go kazali. Pozwoli WKMość najłaskawiej, że umieścimy na wieczną pamiątkę ogólnie sławionej i uwielbianej pobożności, bogobojności i tylu innych wybitnych cnót WKMości, następujący napis na pomniku:

Frederyce Auguste Regi Optimo!

Nasze najgorętsze życzenia towarzyszą WKMości! Boże! udziel nam tej radości, abyśmy często jeszcze osobiście okazywać mogli JKMości nasze dziecięce uczucia i wierność!"

Monarcha obejrzał pomnik, wyraził zadowolenie i udzielił zezwolenia na nazwanie kaplicy: Bożą męką Fryderyka Augusta. Okazał swą królewską łaskawość patronowi kościoła, księdzu proboszczowi i całej parafji. Kiedy król ukończył przemówienie, podał mu syn patrona, Eugeniusz Wildegans, 9-letni chłopiec, poduszkę, na której leżały 3 egzemplarze przemówienia ojca.

Po przyjeździe JKMości do Kargowy, udali się tam również radca Wildegans i ks. proboszcz, aby się jeszcze raz królowi przedstawić. Król i królowa rozmawiali ze zgromadzonymi dostojnikami bardzo łaskawie.

Po audencji ruszono do stołu, do którego zaproszono też patrona i ks. proboszcza z Kopanicy.

Warszawski Dziennik Narodowy

(„Na co liczą Niemcy").

Porozumienie polsko - angielskie wywołało duże niezadowolenie w Niemczech. Rzecz zrozumiała — wszak porozumienie to zmienia całkowicie układ stosunków politycznych w Europie. Niemcy nie tylko się gniewali, lecz grozili...

Obecnie widać w prasie niemieckiej zmianę. Ustały groźby, zjawiły się natomiast zapewnienia, że Niemcy nie mają żadnych złych zamiarów w stosunku do Polski, że mają mocne postanowienie uszanowania jej niepodległości i integralności.

Charakterystyczny pod tym względem jest artykuł berlińskiego korespondenta „Frankfurter Zeitung" Bentzigera.

Autor twierdzi, że Niemcy nie mają złych zamiarów w stosunku do Polski. Między Polską a Niemcami istnieją zagadnienia, dla których został zawarty pakt polsko - niemiecki z r. 1934. Obecnie — jak twierdzi autor artykułu — wyrażane są obawy, iż Polska wciąga się w grę angielską, nieodpowiadającą państwowym interesom Polski. Dotąd Polska niezupełnie jeszcze związała swe ręce na korzyść nowego przyjaciela angielskiego i dlatego warto wskazać na wewnętrzne sprzeczności prowadzonej obecnie przez Anglję polityki. Pismo uważa, iż zamierzony sojusz z Polską jest ogniwem tej nowej polityki angielskiej. Z naciskiem podkreśla dziennik, iż stosunki polityczne takich państw, jak Węgry i Rumunja, które zaprzyjaźnione są z mocarstwami osi, a do których i Polska ustosunkowuje się przyjaźnie, sprawiają niemałą trudność dla nowej polityki.

Cóż się zmieniło [illegible] ostatnich dniach?

Właściwie nic. Tyle tylko, że w Londynie przedstawiciele Anglji i Polski nie podpisali żadnych dokumentów, że zawarli układ tymczasowy, który ma być dopiero ujęty w teksty i podpisany w przyszłości.

Jest tedy rzeczą jasną, że Niemcy uważają, że dopóki porozumienie nie zostało ostatecznie podpisane, może ono ulec zmianom, względnie wcale nie dojść do skutku.

W każdym razie jest trochę czasu na akcję dyplomatyczną. Mogą przyjść z pomocą wypadki, które wykażą z całą oczywistością, że państwa osi są dość silne, by nakazać innym ostrożność i namysł...

Do rzędu takich wypadków należy zajęcie Albanji przez Włochy, szykują się więc być może — inne tego rodzaju wydarzenia. Mogą one — sądzą Niemcy — wpłynąć na opinję polską i na rząd polski i skłonić Polskę do ostrożności i do namysłu. Gdy naród polski się przekona, że Niemcy i Włochy nie dadzą się niczem powstrzymać, ze idą prostą drogą do wypełnienia swych imperjalistycznych zamierzeń — Niemcy w Europie wschodniej, a Włosi na morzu Śródziemnem, to Polacy nie zechcą ryzykować i będą woleli się wyrzec swych ambicyj politycznych i swej samodzielności politycznej i dla uniknięcia losu Czech i Albanji, pogodzą się z pozorną samodzielnością i „Ersatzem" niepodległości, byle uratować pozory i uniknąć wysiłków i ofiar wojennych...

Krótko mówiąc, zmiana tonu prasy niemieckiej wynika z kalkulacji, z przeświadczenia, że można będzie zaabotować porozumienie polsko-angielskie, że nie jest stracona możliwość włączenia Polski [illegible] imperjalnej polityki niemieckiej, że Polska będzie wolała niesławny spokój, niż bohaterskie wysiłki.

„Młodzież Katolicka"

(Artykuł „Kanarek czy dziecko").

„W piśmie „Monarchja Narodowa" [illegible] Jedynak snuje rozważania [illegible] temat problemu potomstwa. Zaznacza na początku, że alarmy o kurczeniu się w Polsce liczby urodzin są bombastyczne. Na polski to tłumaczą, znaczyłoby — przesadne. No, nie powiemy. O to, „głupstwo" nie będziemy się zresztą kłócić. Z poglądem, że czynnik materjalny jest dla rozważanego problemu bardzo ważny, musimy się zgodzić. Nie możemy wszakże wstrzymać się od stwierdzenia, iż autor znaczenie tego czynnika wyraźnie przejaskrawia. Mówi np.: „...dzisiaj *skromne* utrzymanie dwojga małżonków wynosi — średnio licząc — 700 do 750 zł miesięcznie. Suma ta z *wielkim wysiłkiem* wystarczy na wychowanie *jednego dziecka*..." Uwaga wstępna z naszej strony przyjmuje postać pytania. Jedynaku miły, czy aby o Polsce myślałeś snując tę fantazję? Bo mogłeś myśleć np. o księżycu. I tylko wówczas miałbyś rację, gdyby twoje marzenia dotyczyły księżyca. A tak nie masz racji, poza tem zaś pokazujesz swoje skłonności do... lekkiego hedonizmu. Mówienie bowiem w Polsce o tem, że 700 zł to *minimum* dla utrzymania *trzyosobowej* rodziny, jest hedonistycznem postawieniem sprawy. A, wziąwszy pod uwagę inne kryterjum, można bez obaw przyjąć, co następuje: 700 zł wystarczy bez wielkiego wysiłku na *skromne* utrzymanie rodziny *sześcioosobowej* (czworo dzieci). Różnica w ocenie tej sprawy zależy tylko od tego, czy za najważniejszy obowiązek małżeństwa uważa się posiadanie dzieci, czy też kilku pokojów, telefonu, kanarków, psów i t. d., i t. d. A dziecko owszem, ale gdyby coś zbywało. I tylko jedno dziecko. To i tak oczywiście będzie już wielką ofiarą, bo dziecko kosztuje drożej od kanarka. Poza tem nie śpiewa ładnie. Weźmy również pod uwagę, że nie posiada takiej wspaniałej sierści jak np. bernardy. I telefonować niem nie można. Wogóle same kłopoty z bachorem".

„Nowe Wiadomości Ekonomiczne".

(Artykuł inż. Z. U. „Zagadki Samochodowe").

„Niech mi kto wyraźnie wyjaśni, dlaczego samochody i motocykle są w Niemczech bezmała 4 razy tańsze niż w Polsce, i czy tak musi być?

Dla poparcia zdania o 4-krotnej rocenie podaję poniżej porównanie cen tego samego niemieckiego motocykla „Tornax" 200 ccm. Cena niemiecka: 700.— RM., cena 1 kg. chleba: 55 fen. A więc motocykl ten kosztuje 1272 kg. chleba. A w Polsce: cena motocykla (tego samego „Tornax" 200 ccm.) 1600.— zł., co przy cenie 32 gr. za 1 kg. chleba daje równowartość 5000 kg. chleba!

Albo naprzykład, dlaczego samochód Buick, wyrób General Motors Cy, ośmiocylindrowa luksusowa silna maszyna kosztuje poniżej 14000.— zł., a odpowiadający jej ośmiocylindrowy Ford 60 KM (może nawet mniej luksusowy niż Buick) kosztuje bez cła 6100.— zł. a samo cło wynosi 14.000.—!

Całkowita cena tego wozu 20.100.— zł. uniemożliwia mu wkroczenie na polski rynek. Widać oczywistą różnicę cła. Czy dlatego Fordowi utrudnia się sprzedaż wozów w Polsce, że jest antysemitą?

Dosyć. Takich i podobnych spraw jest dużo. I 98 procent ludzi w Polsce nie ma bladego pojęcia — dlaczego tak jest, a pozostałych 2 procent chciałbym przeegzaminować — ilu z nich naprawdę będzie wiedziało?"

„Głos Monarchisty".

(Z notatki „Czterech panów S...").

„Gdyby niektórzy nasi czytelnicy byli zdania pp. Górki i Makowskiego, to stwierdzamy, że o całkiem przychylnym stosunku do ustroju monarchicznego marszałka Piłsudskiego mogłoby coś powiedzieć czterech panów S..., z których trzech było w swoim czasie bardzo wysokimi dostojnikami, a jeden jest wybitnym publicystą."

„Matin"

(„Prorok Blum").

Dziewięć lat się kończy od chwili, kiedy ostatni żołnierz francuski ewakuował Nadrenję; przypomnijmy sobie proroków. Zacytujemy w każdym razie największego z nich.

30 czerwca r. 1930 Leon Blum pisał w „Populaire";

„Dziś pokój zyskał uświęcenie. Dziś, 30 czerwca, ostatnie oddziały francuskie będą ewakuowały trzecią strefę nadreńską. Na pięć lat przed terminem, wyznaczonym przez traktat wersalski, okupacja wojskowa Niemiec dobiega kresu. Nie ukrywamy ani naszej dumy, ani naszego zadowolenia. To, co się spełnia dzisiaj, było naszem życzeniem; myśmy to przygotowali, myśmy to uczynili... Okoliczności obecne wskazują z nadzwyczajną jasnością, że pracowaliśmy nie tylko dla uspokojenia Europy, ale i dla bezpieczeństwa Francji".

Jakże teraz ludzie małej wiary mogą mówić o niepewności narodowej, o nieporządku międzynarodowym? Wszystko zostało uregulowane 30 czerwca roku 1930, ku dumie i zadowoleniu partji S. F. I. O. (socjaliści sfederowani), najliczniejszej ze współczesnych francuskich stronnictw politycznych. Wszystko się stało zgodnie z jego wolą. A jego szef, który był szefem Frontu Ludowego, powiedział: „Pokój został uświęcony w dniu, gdy Francji nie stało nad Renem".

„Prosto z Mostu".

(Z rubryki „W kraju i w świecie").

„Nowomianowany protektor Czech i Moraw von Neurath odbył tryumfalny wjazd do Pragi.

Ciekawe byłoby wiedzieć, czy w tym dniu polityce czescy w dalszym ciągu uważali swego byłego prezydenta Hachę za męża opatrznościowego, który podpisał akt poddania się państwa z poczuciem odpowiedzialności za losy narodu czeskiego... Ciekawe byłoby wiedzieć, czy w tym dniu przynajmniej nie zbladła gwiazda byłego ministra spraw zagranicznych Chwalkowskiego, któremu również opinja czeska nic nie ma do wyrzucenia... To bowiem najstraszniejsze jest w czeskiej tragedji, że jej własny naród nie rozumie i nie widzi jej winowajców wśród siebie, a przecież dopóki się to nie stanie, nie może być mowy o zaczątkach pracy wychowawczej nad nowym, innych typem Czecha, który kiedyś potrafi wywalczyć i udźwignąć niepodległość."

Prenumerata: Rocznie zł. 8.—, Półrocznie zł. 4.—, Kwartalnie zł. 2.—.

Redakcja: Warszawa XII, ul. Opoczyńska 5 m. 8, tel. 4.28-23. Administracja: Warszawa I, ul. Mokotowska 41 m. 14, tel. 8.44-81.

Ogłoszenia: strona za tekstem 400 zł., ½ str. — 200 zł., ¼ str. — 100 zł., ⅛ str. — 50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Hr. EDWARD SARYUSZ-STOKOWSKI Nr. Rozrachunku pocztowego 381.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z o. o. N.-Świat 54. tel. 615-56.